

ACADEMIA

# Hejt czasów cyfrowej rewolucji

**Jakub Kuś**

Uniwersytet SWPS we Wrocławiu



*Przekonanie o tym, że hejt w Internecie jest dopuszczalnym środkiem komunikacji, może mieć dla nas katastrofalne konsekwencje. Staniemy się społeczeństwem wrogim, pozbawionym empatii i zwykłej uprzejmości.*

Odkąd Internet na dobre zagościł w naszym życiu, pojawiają się głosy – niekiedy bardzo donośne – że jest on przestrzenią pełną agresji, okrucieństwa i krzywdy. W ostatnich latach spopularyzowało się zapożyczone z języka angielskiego słowo „hejt” jako określenie wszystkich tych wymienionych wyżej negatywnych zjawisk. Liczne organizacje pozarządowe i wielu badaczy Internetu alarmują, że niezbędne staje się przygotowanie kompleksowego programu profilaktycznego i edukacyjnego, którego celem byłoby pokazanie i wypracowanie najskuteczniejszych sposobów walki z internetową mową nienawiści. Jednak pytanie, które przede wszystkim należy postawić, dotyczy tego, jakie są konkretne mechanizmy sprzyjające internetowej agresji. Co sprawia, że niektórzy ludzie po uruchomieniu komputera i wejściu do Internetu niekiedy zamieniają się w kompletnie pozbawionych empatii cyfrowych barbarzyńców, atakujących bez opamiętania innych internautów? Wciąż wiemy na ten temat zdecydowanie za mało.

Nietrudno przewidzieć, co czuje ofiara internetowego hejtu: są to przede wszystkim upokorzenie, strach i gniew. Atak dokonany w Internecie jest tak samo psychicznie dotkliwy jak ten „analogowy”. Tym bardziej że coraz więcej naszych codziennych aktywności wykonujemy w sieci, a jej znaczenie dla naszego funkcjonowania rośnie z roku na rok. Co jednak czuje sprawca, internetowy hejter? Badania Hatice Odaci i Çiğdem Çelik, badaczy z Karadeniz Technical University w Turcji, wykazały, że charakteryzuje go pewna kombinacja cech osobowościowych, która najbardziej sprzyja różnego rodzaju problematycznym zachowaniom. Jest to wysoki poziom agresji oraz... nieśmiałości. Internet daje wielu osobom bardzo silne poczucie anonimowości, to zaś przekłada się na poczucie swoistego bezpieczeństwa, które dla osób nieśmiałych jest niezwykle ważne w kontaktach społecznych. Internet dla takich osób jest przestrzenią, w której mogą bez skrępowania agresywnie atakować inne osoby. Niezmiernie często jest to agresja nieukierunkowana – agresja dla samej agresji.

Funkcjonując w Internecie, często popadamy także w stan, który można by nazwać „paradoksem wirtualnej obecności”. Na jednej stronie internetowej jednocześnie z nami mogą przebywać tysiące bądź nawet

miliony innych internautów. Kompletnie jednak nie wiemy, kim oni są – widzimy tylko znaki ich obecności w cyberprzestrzeni. Siedzimy w wirtualnej wersji jaskini Platona, dostrzegając jedynie na ekranie naszego monitora internetowe odbicia ich prawdziwych emocji i przekonań. Taka sytuacja może zaś prowadzić w niektórych przypadkach do pewnego rodzaju dehumanizacji innych internautów – nie widać ich, więc tym łatwiej jest atakować, tym łatwiej jest obrażać. Andrea Flores i Carrie James z Uniwersytetu Harvarda wykazały w swoim badaniu, że w Internecie dominuje myślenie skrajnie indywidualistyczne: „słuszne jest to, co jest dla mnie dobre”. Od takiego myślenia jest już tylko o krok do tego, aby móc uznać, że wyrządzanie krzywdy drugiemu człowiekowi w cyberprzestrzeni jest dopuszczalne.

Często w dyskusji o Internecie można zetknąć się z niebywale niebezpiecznym i groźnym stwierdzeniem, że cyfrowa agresja i hejt to „tylko konwencja”. W mediach społecznościowych funkcjonują grupy ludzi, których członkowie rywalizują pomiędzy sobą pod względem tego, kto zachowa się w bardziej obraźliwy i agresywny sposób. Tworzy się więc patologiczna hierarchia nienawiści. Spójny wniosek wypływający z wielu badań psychologii Internetu dotyczy tego, że dla bardzo wielu (szczególnie młodych) ludzi konwencja tego, co jest dozwolone i dopuszczalne w Internecie, jest zupełnie inna od tego, co poza nim. Cytując tekst znanej polskiej piosenki, „to, co się dzieje, naprawdę nie istnieje”, bo rozplywa się w nieskończonych internetowych głębinach. Przekonanie o tym, że hejt w Internecie jest dopuszczalnym środkiem komunikacji, może mieć dla nas wszystkich – zarówno w wymiarze mikro-, jak i makrospołecznym – katastrofalne konsekwencje. Staniemy się społeczeństwem wrogim, pozbawionym empatii i zwykłej, codziennej uprzejmości.

Internet dał nam więcej niż jakiegokolwiek inne narzędzie wcześniej w historii ludzkości. Wciąż jednak znajdujemy się na „dziecięcym etapie” jego rozwoju. Nowe technologie otworzyły przed nami bezkres możliwości – zarówno dobrych i rozwojowych, jak i takich, które mogą mieć dla nas dramatyczne skutki. Badania pokazują, że musimy zacząć reagować i ponownie przemyśleć filozofię funkcjonowania Internetu. Inaczej, już niedługo, może być za późno. ■